Ciągle przejazdem przez Pomorze Zachodnie...

Skąd Litwini wracają?

Z **Wiesławem WIERZCHOSIEM**, Konsulem Honorowym Litwy w Szczecinie, rozmawia **Roman CIEPLIŃSKI**

– Panie Konsulu, jest kilka powodów, dla których warto porozmawiać z Konsulem Honorowym Litwy w Szczecinie...

– Nasz region zachodniopomorski jest dla Litwy szczególny. M.in. dlatego, że odbywają się tu doniosłe, państwowe uroczystości związane z litewskimi bohaterami, pilotami Steponasem Dariusem i Stasysem Girenasem, którzy tragicznie zginęli pod Myśliborzem. Teraz dochodzi kolejny ważny powód związany z historią Litwy; otóż zostało udokumentowane, że w Świdwinie w 1944 r. zmarł pierwszy dowódca marynarki wojennej Republiki Litewskiej, Antanas Kaszkelis. Została rozpoczęta procedura upamiętnienia tego miejsca. Jestem osobiście w kontakcie z władzami Świdwina, gdzie złożona została propozycja ze strony litewskiej ustanowienia tablicy upamiętniającej pierwszego dowódcę marynarki wojennej Litwy. W procedurę włączył się też nasz Instytut Pamięci Narodowej. Natomiast propozycja Ministerstwa Obrony Narodowej jest taka, żeby polska firma, najlepiej ze Świdwina, na zlecenie strony litewskiej przygotowała projekt. Myślę, że przedsięwzięcie to zrealizowane zostanie w przyszłym roku, najpewniej do czerwca, akurat w 81. rocznicę śmierci pierwszego litewskiego komandora. Pomorze Zachodnie jest ważne też dla uczelni wyższych. Mam tu na myśli Pomorski Uniwersytet Medyczny i Uniwersytet Szczeciński Wydział Prawa. Obydwie uczelnie oficjalnie podpisały umowę o współpracy z uczelnią w Wilnie, Uniwersytetem Wileńskim.

– Świdwin będzie więc drugą szczególnie ważną dla Litwinów miejscowością w naszym województwie, po Pszczelniku, gdzie niemal 100 lat temu zginęli litewscy piloci...

– Dokładnie było to 92 lata temu.

– Czy poza upamiętnieniami historycznymi i umowami między uczelniami w Wilnie i Szczecinie są jeszcze jakieś inne pola współpracy naszego regionu z Litwą?

– Tak. Już od lat Szczecin i Kłajpeda są miastami partnerskimi. Przykładem współpracy są choćby wielkie imprezy Tall Ship Races, które się odbywają i w Kłajpedzie, i w Szczecinie. Port Szczecin-Świnoujście jest też partnerskim portem dla portu w Kłajpedzie. Wcześniejsze projekty dotyczące połączenia promowego Kłajpeda-Świnoujście, no niestety, do tej pory nie zostały zrealizowane, ale cały czas, mówiąc kolokwialnie, są na tapecie. Także związki Szczecina, portu odnoszą się nie tylko do historii, ale i do biznesu. Myślę, że to jest taki dobry prognostyk na przyszłość.

– Właśnie, Panie Konsulu, czy wojna, pytanie może zbyt banalne w tym kontekście, w jakimś stopniu, wpłynęła na kształt tej współpracy Polski i Litwy? Jak Pan to widzi z perspektywy Szczecina?

– Z perspektywy Szczecina widzę, że strona litewska i Zarząd Morskiego Portu Szczecin-Świnoujście są mocno zainteresowani wspomnianym połączeniem. Byliśmy już bardzo blisko zrealizowania tego projektu, miało być połączenie pilotażowe, jeszcze za kadencji prezesa Pawła Brzezickiego. Chcieliśmy pokazać, że Kłajpeda, Szczecin, Świnoujście mogą zrealizować ten projekt, że jest to realne. Strona litewska deklarowała w Kłajpedzie, że możliwy jest transport co najmniej 80 kontenerów tygodniowo. Był to więc wolumen na dzień dobry – bardzo wysoki. Problem się rozbija o prom. Temat jest znany i stronie polskiej, i litewskiej, nawet na szczeblu prezydenckim. Przy okazji organizacji wspomnianych uroczystości państwowych rozmawiałem z panią prezydent Dalią Grybauskaitė oraz później z Gitanasem Nausedą, prezydentem Republiki Litewskiej.

– A jak wygląda współpraca najbardziej oczywista, w sferze kontaktów społecznych, turystyki, kultury... Wiadomo, że Polacy ciągną do Wilna. Ale nie wiem, dokąd ciągną Litwini? Parafrazując słynny cytat, skąd Litwini wracają?

fot. Roman CIEPLIŃSKI

– Sięgam więc do własnej wiedzy jako konsula i muszę powiedzieć, że Litwini, jeżeli się pojawiają w naszym regionie, a są takie przypadki, to generalnie osoby podróżujące po naszym województwie tranzytem, wracają przede wszystkim z Niemiec lub też jadą na zachód. Nierzadko otrzymuję informacje bezpośrednio od zainteresowanego, czy z Policji, że gdzieś w drodze do Niemiec, czy dalej, gubią dokumenty albo zgłaszają inne problemy, oczekując pomocy.

– Litwini chyba rzadko przyjeżdżają do Polski jako turyści.

– Tak, raczej są przejazdem. Jadą raz w jedną, raz w drugą stronę.

– Litwinów, chociaż to bliscy sąsiedzi, nie widać...

– Zgadza się. Tutaj jest chyba problem z odległością. Tak, to nie ulega żadnej kwestii dla Litwinów, że Sopot jest bliżej...

– W Sopocie są, tak?

– Spekuluję, nie mam dokładnej informacji, ale na pewno jest dla nich bliżej. Dziesięć lat temu zorganizowaliśmy forum gospodarcze, na które przyjechali m.in. przedstawiciele firm turystycznych. No, niestety, nie doszło do nawiązania tej współpracy. Główny powód to – jak sądzę – odległość. Projekt otwarcia połączenia promowego Kłajpeda-Świnoujście na pewno poprawiłby tę sytuację i dał szansę lepszego poznania przez Litwinów naszego regionu i vice versa. Także połączenia promowe ważne byłyby pod względem gospodarczym, ale i turystycznym.

– Panie Konsulu, nawiążę jeszcze do takiego smutnego dosyć dla mieszkańców naszego województwa, ale chyba nie tylko, wydarzenia, jakim było odejście księdza biskupa Mariana Błażeja Kruszyłowicza, którego pogrzeb odbył się kilka dni temu, 20 sierpnia. Co dla Pana, Panie konsulu oznacza ten smutny fakt? Co to oznacza też dla stosunków polsko-litewskich?

– Kiedy obejmowałem stanowisko konsula honorowego w 2006 roku, dla Litwinów było niezwykle ważne wspomniane, tragiczne wydarzenie z 1933 roku. Uroczystości, które były przed 2006 rokiem miały charakter lokalny. Dlatego wystąpiłem do kurii metropolitalnej, do księdza biskupa, arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego z prośbą, czy ewentualnie byłaby możliwość upamiętnienia tego w katedrze metropolitalnej. Odpowiedź była przychylna. Powołano wówczas właśnie księdza biskupa Mariana Błażeja Kruszyłowicza jako przewodniczącego specjalnej komisji. Ksiądz biskup rzetelnie zweryfikował Steponasa Dariusa i Stasysa Girenasa. Przed wylotem z Nowego Jorku 15 lipca 1933 roku – a zostało to udokumentowane – Steponas Darius i Stasys Girenas byli na mszy. Wtedy też poświęcili ten lot Litwie, która odzyskała niepodległość. To byli katolicy. Także jego pozytywna opinia spowodowała to, że episkopat polski na prośbę strony litewskiej, wydał zgodę i w 2008 roku właśnie prezydent Republiki Litewskiej odsłonił tę tablicę w katedrze metropolitalnej. Poświęcił ją arcybiskup Zygmunt Kamiński. Przez długi czas arcybiskup Kruszyłowicz w dorocznych uroczystościach wygłaszał homilie w intencji litewskich lotników. Była to bardzo ciepła osoba, bardzo życzliwa, wielki przyjaciel Litwy.

– Czy jest strach na Litwie w związku z wojną na Ukrainie?

– Byłem w lipcu na Litwie, miałem okazję spotykać się z przyjacielem. Ludzie tak samo w Polsce, jak i na Litwie zdali sobie sprawę, że rzeczywiście nic, także wolność i niepodległość, nie jest nadane nam na wieki i trzeba się przystosowywać do nowych realiów. Strachu jednak nie zauważyłem.

– Dziękuję za rozmowę. ©℗

Ksiądz Biskup Senior

Marian Błażej Kruszyłowicz

z diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej zmarł 13 sierpnia 2025 roku.

Został pochowany 20 sierpnia 2025 roku na cmentarzu zakonnym Ojców Franciszkanów Konwentualnych w Niepokalanowie.

Był franciszkaninem, synem kresów wschodnich Rzeczypospolitej oraz wielkim i mądrym człowiekiem.

Zapisał się na kartach historii Litwy, wyrażając pozytywną opinię o umieszczeniu tablicy ku czci S. Dariusa i S. Girenasa - bohaterskich lotników. Jego wsparcie doprowadziło do odsłonięcia tablicy w Bazylice Archikatedralnej pw. św. Jakuba w Szczecinie przez Valdasa Adamkusa, Prezydenta Republiki Litewskiej oraz jej poświęcenia przez Arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego, Metropolitę Szczecińsko-Kamieńskiego, w lipcu 2008 roku.

Z głębokim żalem żegnamy Księdza Biskupa, wielkiego przyjaciela Litwy, który został odznaczony „Gwiazdą Dyplomacji Litwy".

Przekazuję wyrazy głębokiego współczucia bliskim oraz całej wspólnocie wiernych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

Wiesław Wierzchoś
Konsul Honorowy Republiki Litewskiej w Szczecinie

1515-25-A

Znalezione w mediach

Co myślą Niemcy o wecie prezydenta Polski?

„Prezydent Polski Nawrocki zablokował ustawę mającą na celu wsparcie ukraińskich uchodźców" – poinformował swoich czytelników Berliner Zeitung. Gazeta podaje, że prezydent Polski Karol Nawrocki zablokował projekt ustawy o przedłużeniu pomocy dla ukraińskich uchodźców i zapowiada własny projekt.

BZ zaznacza, że „weto Nawrockiego stanowi również przesłanie polityczne: od momentu objęcia urzędu prezydent obrał kurs narodowo-konserwatywny i kładł nacisk na sprawiedliwość społeczną, zwłaszcza dla obywateli Polski. Obserwatorzy spodziewają się teraz kontrowersyjnej debaty między kancelarią prezydenta a rządem premiera Donalda Tuska na temat przyszłego wsparcia dla około miliona ukraińskich uchodźców w kraju".

BZ nie ma możliwości komentowania bezpośrednio pod tekstem. Na profilu FB gazety pojawiło się natomiast wiele komentarzy. W zdecydowanej większości (niemal 100-procentowej) pochwalających decyzję polskiego prezydenta i zachęcających niemiecki rząd do wzięcia przykładu.

Jedyną osobą obrażającą prezydenta Polski jest... Polak (polskie nazwisko, dane na fb), który o Polakach na niemieckim forum pisze tak: „odeślijcie Polsce 80 tysięcy nierobów polskich, którzy są na utrzymaniu niemieckich podatników", o prezydencie Polski natomiast: „To weto jest nielegalne. Uchwała PKW o wynikach wyborów jest nieprawidłowa ponieważ nie zawiera prawdziwych wyników wyborów. Ważność wyborów nie podjął sąd tylko grupa towarzyska Ziobry z Solidarnej Polski i PiS. Zaprzysiężenie odbyło się z rażącym naruszeniem Konstytucji i prawa. Zamierzam to udowodnić przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości, ponieważ mój protest został bez rozpoznania pozostawiony przez niePrezes SN".

A jak wyglądają niemieckie komentarze dotyczące decyzji prezydenta Polski?

– Dobry człowiek... Rozsądni politycy nie wyrzucają pieniędzy z podatków swoich obywateli przez okno i to powinno być oczywiste...

– Niemcy musiałyby teraz przeciwpodatkować, i całkowicie znieść bezwarunkowe pieniądze dla wszystkich Ukraińców.

– Au, to jesienią mamy kilkaset tysięcy Ukraińców więcej w Niemczech.

– A w Niemczech od razu anulować zasiłki dla Ukraińców.

– Niemcy mogłyby bardzo dobrze wziąć przykład. Ale nasi politycy myślą, że jak Ukraina pójdzie na dno, to Niemcy też!

– Antifa nadal daje nasze miliardy Zełeńskiemu. Mam nadzieję, że dostanie za to sprawiedliwą karę...

– Powoli wraca rozsądek.

– Polsce można tylko pogratulować tak dobrych polityków. Niestety, takich ludzi nie widzi się w niemieckim rządzie.

– Rozsądne. Ale nie można tego robić z naszymi rządowymi draniami. Dzisiaj po raz pierwszy Antifa Lars przerzucił miliardy do Kijowa.

– Pomoc – pieniądze dla dzieci i emerytury – tylko dla pracujących Ukraińców. To chyba sprawiedliwe.

– Dobre podejście, nie każdy jest tak bezradny jak nasz rząd.

– On ma rację! Nawet w Niemczech rząd powinien stawiać swoich ludzi na pierwszym miejscu zanim państwo socjalne pójdzie całkowicie na dno!

– Fajnie, w dniu, kiedy Klingbeil sprowadza miliardy na skorumpowaną prawicową Ukrainę.

– Proszę bardzo. O nie, jesteśmy w Niemczech.

– Moim zdaniem wszyscy, którzy wysyłali więcej broni na Ukrainę, muszą iść na front, a normalni ludzie, którzy chcą zakończyć wojnę mogą tu zostać.

– I? Potem wszyscy przychodzą tutaj, tutaj wszystko dostępne od ręki i bez warunków.

– Niemcy płacą za to jeszcze więcej.

– Każdy się tego uczy, oprócz nas.

– Klingbeil obiecał dziś 9 miliardów rocznie...

– Nasz rząd powinien zrobić to samo. Jednak jeszcze bardziej musielibyśmy zabezpieczyć nasze granice

– Polacy mają Karola, a my mamy Larsa.

– ...a Berliner Zeitung nie pisze, że domaga się on, aby do flag bandery, w tym tych z trójzębami, obowiązywały te same prawa, co do wszystkich innych flag i insygniów nazistowskich, w tym tych na ciele i ubraniach.

– Lars skacze w tę lukę i teraz rozdaje corocznie(!) 9 miliardów euro dla Ukrainy.

– Bardzo dobra decyzja! Na Ukrainę nie zostało ani centa!

– Putinowskie marionetki mogą to świętować, ale kremlowskiemu karłowi też nie pomoże.

– Rozsądne! Jeśli nie pracujesz, nie powinieneś dostawać wypłaty!

– Oni nie mają polskiego obywatelstwa i nie są w UE. Nie powinien być dopuszczony wjazd bez wizy.

– Antifa nadal daje nasze miliardy Zełeńskiemu. Mam nadzieję, że dostanie za to sprawiedliwą karę... (K)

Archipelag Wschód

Między Banderą a ukrainofobią

Maciej PIECZYŃSKI

Dyskusja na temat relacji polsko-ukraińskich staje się coraz trudniejsza. Pojawia się w niej coraz więcej emocji. Paradoksalnie, najwięcej ze strony tych, którzy w teorii emocje odrzucają. Czyli ze strony tzw. realistów. Twierdzą oni mianowicie, że chłodna kalkulacja nakazuje przestać pomagać Ukrainie w wojnie z Rosją. Natomiast jako jeden z powodów podają kwestię ludobójstwa na Wołyniu. Czyli zagadnienie związane bardziej z polityką historyczną niż z bieżącą, egoistyczną walką o interes narodowy. Zaryzykuję stwierdzenie, że polska ukrainofobia jest zjawiskiem w dużej mierze irracjonalnym, opartym na emocjonalnym właśnie stosunku do Ukraińców. Skąd ten wniosek?

W internetowych dyskusjach najbardziej radykalni krytycy Kijowa zazwyczaj unikają stosowania logicznej argumentacji. Prosty przykład: jakiś czas temu Witold Gadowski nazwał na portalu X język ukraiński „żargonem". Z naukowego punktu widzenia jest to całkowita bzdura. Nie tylko dlatego, że ukraiński to język, ale również dlatego, że samo pojęcie „żargonu" ma wymiar środowiskowy, nie etniczny. Gadowski skompromitował się więc totalnie. A jednak zyskał ogromny poklask wśród swoich fanów. Gdy próbowałem tłumaczyć, podając racjonalne argumenty, że ukraiński to język, że istnieje ukraińska literatura, film, muzyka, szerzej: kultura, zderzałem się ze ścianą. Padały argumenty w stylu „nic mnie to nie obchodzi, nie chcemy tutaj Ukraińców i ch...". Krucjata przeciwko Ukraińcom nie jest oparta na logice, tylko na nienawiści. W internecie za samo stwierdzenie faktu, że nad Dnieprem istnieje kultura w języku ukraińskim, można o sobie przeczytać, że jest się banderowcem. Nie liczą się fakty. Niedozwolone jest jakiekolwiek dobre słowo o czymkolwiek, co związane jest z Ukrainą. Skąd ta totalnie bezrefleksyjna nienawiść? Jedynie wpływem Rosji wyjaśnić jej nie można. Niezależnie od tego, jak bardzo Moskwa podsyca konflikty na linii Kijów-Warszawa, jej działania to co najwyżej parę kropel oliwy, dolanych do już rozpalonego ognia. Kluczem do zrozumienia fenomenu ukrainofobii są wspomniane już emocje. Na Wołyniu doszło do krwawego, okrutnego ludobójstwa. Opisy zbrodni, dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów na polskich cywilach, niewątpliwie działają na wyobraźnię. I to bardziej niż sowiecki strzał w tył głowy w Katyniu czy niemieckie komory gazowe. Niestety, ale wyjątkowo brutalny charakter Wołynia sprawił, że gdy tylko przestano o tej zbrodni milczeć, stała się ona tematem bardzo dobrze znanym, bardzo wręcz – jakkolwiek by to nie zabrzmiało – popularnym. Dziś każde dziecko w Polsce wie, co robili Polakom banderowcy. Jeśli ktoś ma przy tym niewielką zdolność krytycznego myślenia i jest rozchwiany emocjonalnie, bardzo łatwo postawi znak równości między ukraińskimi zbrodniarzami sprzed ośmiu dekad a ich współczesnymi potomkami. Do tego dochodzi też oczywiste w naszym społeczeństwie poczucie wyższości wobec Wschodu – zarówno rosyjskiego, jak i białoruskiego czy ukraińskiego.

Jednak oczywiście fala ukrainofobii nie wezbrała w Polsce bez przyczyny. Trzy i pół roku po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na naszego południowo-wschodniego sąsiada zmęczenie wojną i frustracja niewdzięcznością Kijowa skutecznie wypierają solidarność z ofiarami agresji. Ukraińscy politycy zrobili bardzo wiele, aby zniechęcić do siebie Polaków. W pierwszych miesiącach konfliktu polskie władze nie potrafiły gładko przejść od niezbędnej pomocy sąsiadowi do etapu asertywności i wystawiania rachunku za pomoc. Wołodymyr Zełenski nie był w stanie przyznać, że dwóch polskich obywateli w Przewodowie zginęło od ukraińskiej rakiety. A było przecież wówczas oczywiste, że to nieszczęśliwy wypadek. Mimo to, Kijów nie tylko nie przeprosił, ale wręcz przeszedł do kontrofensywy, zarzucając Polakom tchórzostwo (jak pisze Zbigniew Parafianowicz w książce „Polska na wojnie", ukraińscy politycy mieli wtedy uparcie twierdzić, że rakieta jest rosyjska, zaś Warszawa zrzuca winę na Ukrainę ze strachu przed Rosją). Gdy polskie władze po wielu miesiącach protestów rolników w końcu zaczęły bronić polskiego rynku przed ukraińskim zbożem, Zełenski wprost zarzucał Polsce grę w teatrze Putina. A tymczasem w kwestii zbrodni wołyńskiej Kijów nie ustąpił niemal na krok. Sprawa ekshumacji ciągnie się niemiłosiernie. Nawet jeśli zostaje wydana oficjalna zgoda, załatwianie formalności rozciągane jest w nieskończoność. 11 lipca 2022 r. co bardziej naiwni rzecznicy polsko-ukraińskiego pojednania bez skutku czekali na słowa Zełenskiego o Wołyniu. Rok później dwaj prezydenci wygłosili pożałowania godną formułkę o „ofiarach Wołynia", nie uściślając, kto był katem, a kto ofiarą. A w tym roku odpowiedzią Kijowa na kolejną rocznicę „krwawej niedzieli" było uchwalenie ustawy, zgodnie z którą Ukraińcy, wysiedleni z Polski po II wojnie światowej, zostali uznani za ofiary deportacji i mogą ubiegać się o odszkodowania od państwa.

Wiele mówią relacje niektórych historyków znad Dniepru na propozycję Nawrockiego, by zrównać banderyzm z nazizmem i komunizmem. Były szef Ukraińskiego IPN Wołodymyr Wiatrowycz porównał za to prezydenta Polski z Putinem. Bo skoro UPA walczyła o niepodległość, to każdy, kto UPA krytykuje, jest agentem wpływu Rosji. Niestety, to dość popularna na Ukrainie opinia. Spór o Banderę pozostanie nierozstrzygalny. Nie poskutkowała uległość Warszawy wobec Kijowa, praktykowana przez ostatnie trzy dekady. Radykalizm (inna sprawa, na ile uzasadniony) Nawrockiego zapewne też skutku nie odniesie. ©℗

Językowa corrida

Kiełba z herbą

Ewa KOŁODZIEJEK

Jedną z tendencji słowotwórczych współczesnej polszczyzny jest potrzeba skracania wyrazów. Lubimy krótsze słowa nie tylko dlatego, że są prostsze w odbiorze, lecz także dlatego, że zawierają więcej świeżości, żartobliwości, tajemniczości niż ich pełne formy.

W twórczym skracaniu wyrazów przodują ludzie młodzi, bo lubią zabawy słowne. Wystarczy zajrzeć do Obserwatorium Językowego Uniwersytetu Warszawskiego, w którym badacze gromadzą najnowsze słownictwo, albo do zasobów Młodzieżowego Słowa Roku (dostępnych w sieci). Młodzi są też głównymi uczestnikami mediów społecznościowych, forów internetowych, w których wymagana jest szybkość i zwięzłość przekazu. O co w tym chodzi, pokazują tytułowe słowa felietonu. Wiemy, że *kiełba* to 'kiełbasa', a *herba* to 'herbata', ale ileż więcej w nich żartu i rubaszności niż w formach neutralnych!

Nowych słów w obu zbiorach jest naprawdę dużo. Jest *alko* 'alkohol' i *biżu* 'biżuteria': „Ta *biżu* została stworzona na moje zamówienie". Jest *Konfa* 'Konfederacja' (ugrupowanie polityczne) i *konfa* 'konferencja': „Jutro organizujemy szybką *konfę* na Zoomie". Jest *kebs* czyli 'kebab': „Zdarza się panu zjeść *kebsa* na mieście?", i dwie pieszczotliwe nazwy: *komć* 'komentarz umieszczany w internecie': „Za mało *komciów* było pod poprzednim wpisem", i *mesio* 'messenger': „Czy na *mesiu* da się cofnąć wysyłanie wiadomości?". Jest *normik* 'osoba przeciętna, nieprzynależąca do żadnej subkultury, niewyróżniająca się': „Czy mówiono wam kiedyś, że jesteście inni? Czy w świecie *normików* czujecie się jak wyrzutki?". Jest *szacun* 'szacunek', który już się zadomowił w polszczyźnie potocznej „Marku, wielki *szacun* dla ciebie za to, jakim jesteś człowiekiem", i jest *wzrusz* 'wzruszenie': „Nie wiem, czy to hormony, czy ta książka jest taka piękna, ale *wzrusz* był". Jest znana też starszemu pokoleniu *siłka* 'siłownia', na której ćwiczy się *bicki* 'bicepsy', no i ulubiona przez część rodaków *biedra* 'sklep lub sieć sklepów Biedronka'. Są także tajemnicze i żartobliwe *małż* i *małża* 'małżonek' i 'małżonka'.

Ciekawe są również inne neologizmy, na przykład *bliknąć* 'przelać komuś pieniądze za pomocą aplikacji blik (systemu płatności bezgotówkowych)': „*Bliknij* i błyskawicznie rozlicz się ze znajomymi". Jest *polecajka* 'polecenie komuś jakiejś książki, filmu': „Książkowe *polecajki* czytelników miejskiej biblioteki". Jest wyrażenie *robić coś, zachowywać się na beczcela*, czyli 'w sposób arogancki, niegrzeczny, świadomie niewłaściwie': „Drażnią mnie straszni cwaniaczki, którzy wyprzedzają całą kolumnę samochodów jadących grzecznie w korku, a później *na beczcela* wbijają się między nie'. Jest i neologizm niezbyt grzeczny, ale bardzo popularny: *pierdyliard* albo *pierdylion*, którym potocznie i ekspresywnie niektórzy określają bardzo dużą ilość czegoś, co ich irytuje: „Zamiast *pierdyliarda* aplikacji dołączanych często przez innych producentów do laptopów, tu mamy tak naprawdę dwie".

Przytoczone neologizmy to kropla w morzu nowych słów. Żywot niektórych będzie krótki, inne trwale zasilą zasób polszczyzny, a wszystkie świadczą o nierozerwalnych związkach języka z codziennym życiem. ©℗

Redaktor *magazynu „Kuriera"* **Sylwia Dudek**

GALERIA PRYSSAWKA

fot. Henryk SAWKA

Horoskop

29 sierpnia – 4 września 2025 r.

Baran
W Twoim znaku przebywa Neptun, a od poniedziałku na kilka miesięcy znak Barana opuszcza wymagający Saturn. Ten poddawał Cię rozmaitym sprawdzianom i zasygnalizował, co jest zbyteczne. Do lutego 2026 jest czas na korekty.

Byk
W kwadraturze do Byka ustawiły się Wenus i Merkury. To układ burzący nawet ugruntowane systemy wartości. Wenus w kwadraturze wpływa na potrzebę otaczania się innymi niż zazwyczaj osobami. Merkury podważa posiadaną wiedzę.

Bliźnięta
Przebywający w Bliźniętach Uran odbiera trygon od Plutona. To konfiguracja potrafiąca wpłynąć pozytywnie na procesy analityczne, które ostatecznie prowadzą do skuteczniejszego działania w dowolnych dziedzinach życia.

Rak
Jowisz przebywający w Twoim znaku odbiera kwadraturę od Marsa i Ceres. To konfiguracja skłaniająca do przeceny własnych możliwości. Teraz możesz mieć wrażenie, że podołasz niemożliwemu, jednak może być różnie.

Lew
Merkury i Wenus przebywają w znaku Lwa. Wenus nadal utrzymuje trygon do Saturna i Neptuna. Ta konfiguracja wpływa na potrzebę budowania głębszych relacji z otoczeniem. Idealizm miesza się z rzeczywistością.

Panna
Środek tygodnia to okres pozytywnego wpływu Księżyca na Twój znak, w którym obecnie przebywa Słońce. Odpowiednia pora na zainicjowanie działań prowadzących do osiągnięcia zamierzonych pozytywnych celów.

Waga
Przebywający w Wadze i zarazem szkodliwy Mars odbiera teraz kwadraturę od Jowisza. To układ, który może przynieść kłopoty. Problem polega na złej ocenie sytuacji i przecenianiu swoich własnych możliwości.

Skorpion
Skorpion wspierany ustawieniem Jowisza, ale jego planetarny władca Mars tworzy do niego kwadraturę. To konfiguracja dynamizująca działanie, lecz podczas realizacji swoich celów należy umiejętnie dobrać środki.

Strzelec
Weekend i początek tygodnia z korzystnym ustawieniem Księżyca w Strzelcu do Merkurego i Wenus. To przynosi sprzyjające okoliczności życiowe. Dla czujących się samotnie okazja na poznanie wartościowych osób.

Koziorożec
W opozycji do Twojego znaku ustawiony jest Jowisz, a w kwadraturze z nim i do Koziorożca znajduje się Mars. To planeta podbijająca stawkę. Mars skłania do podejmowania nie zawsze potrzebnego ryzyka.

Wodnik
Przebywający w Wodniku Pluton odbiera teraz opozycję od Wenus. To ustawienie na pierwszy plan może wysunąć sprawy finansowe: pożyczki, kredyty, poręczenia, alimenty, odszkodowania, itp. Uważaj.

Ryby
W poniedziałek do Ryb (na około pięć miesięcy) powraca planeta Saturn. To ostatni etap podróży Saturna przez Twój znak na przestrzeni kilku dziesięcioleci. Te miesiące mogą zadecydować o sprawach istotnych dla Twojej przyszłości.

Horoskop przygotował

Edward Gardasiewicz

www.gardasiewicz.pl